

HISTORIA POLSKI SPISANA WEDŁUG JANA DŁUGOSZA

esej

Spisanie dziejów Polski dla Jana Długosza nie było krótkotrwałym epizodem, lecz główną treścią życia. Ustanowienie przez Sejm Rzeczypospolitej Roku 2015 Rokiem Długosza sprawi, że wielu z nas pochyli się nad tą postacią, pozna głębiej tego wybitnego dziejopisa, a inni być może dopiero odkryją jego wielkość.

Każdy tyle dłużen swojej ojczyźnie, na ile go stać przy jego zdolnościach i siłach (Jan Długosz)

Pierwsze zdolności przejawiające się jako zamiłowanie do książek, wykazał Długosz już w wieku sześciu lat. Na chrzcie otrzymał imię Jan. Jego ojciec, rycerz Jan z Niedzielska herbu Wieniawa, wstąpił się w bitwie pod Grunwaldem, za co otrzymał od króla starostwo brzeźnickie. W Brzeźnicy rodziły się jego dzieci. Swojemu najstarszemu synowi nadał imię Jan – takie, jakie sam nosił. Gdy kolejni synowie obdarzeni innymi imionami umarli we wczesnym dzieciństwie, uznał, że tylko Jan jest szczęśliwym imieniem i takie nadawał swoim męskim potomkom. Czwarty z kolei syn, późniejszy dziejopis, Jan Długosz, wiedzę zdobywał w najznakomitszym miejscu nauki średniowiecznej, w Uniwersytecie Krakowskim. Miał wtedy 13 lat. Trzyletnie studia zaledwie zbliżyły go do nauki zwanej historią. Ta zresztą nie wchodziła w zakres ścisłej wiedzy ówczesnych nauk. Długosz z wykształcenia nie był zatem ani historykiem, ani historiografem. Można go nazwać raczej miłośnikiem historii.

Młodość jego przypadła na lata trzydzieste XV wieku. Los zetknął go z biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim. Był on wybitną indywidualnością, ale bardziej niż sprawami ducha zajmował się karierą polityczną. Dzięki znajomościom z możnowładcami i własnemu talentowi politycznemu, stał się osobistym doradcą Władysława Jagiełły w sprawach polityki zagranicznej kraju. Długosz miał wyjątkowe szczęście, że przebywał w kręgu działań biskupa. Ów niespełna 16-letni młodzieniec musiał zapewne posiadać cechy odpowiadającego biskupowi, gdyż ten zatrudnił go w swojej kancelarii. Dla tej przygody życia Długosz gotów był nawet porzucić naukę w osławionym uniwersytecie. Początkowo pracował jako notariusz biskupa. Potem wspinał się na kolejne szczeble kariery, stając się osobistym sekretarzem, by wreszcie zostać jego kanclerzem. W wieku około 20 lat został kanonikiem episkopatu krakowskiego, ale święcenia kapłańskie uzyskał dopiero kilka lat później. Jego kariera kapłańska nie rozwinęła się co prawda, ale za to rozkwitła ta polityczna. Oleśnicki miał do Długosza pełne zaufanie, a ów miał dostęp do wszystkich ważniejszych spraw dotyczących diecezji i kraju. Liczył bardzo, że jego podopieczny odpowiednio pokierowany, wstąpi na ścieżkę zbieżną z jego interesami. I z wyrachowania biskup powierzał mu wiele odpowiedzialnych zadań. Kiedy zabiegał o nominację kardynalską, to z misją dyplomatyczną wysłał właśnie Długosza. Misja została ukończona pozytywnie. Biskup otrzymał godność kardynalską, a Długosz wzmocnił swój talent dyplomatyczny.

Dzięki 24-letniej zażyłości z biskupem Długosz doskonale poznał mechanizmy polityki państwowej. Po trosze naturalnym jest, że był wyrazicielem myśli politycznych swojego mentora. Przyjaźń zunifikowała ich poglądy na sprawy kościelne, zadania państwa, stosunek do dynastii Jagiellonów. Po Oleśnickim odziedziczył pewną niechęć do ówczesnie panującego Kazimierza Jagiellończyka, ba, nawet przeniósł ją na... całą dynastię Jagiellonów. Zdarzało mu się nieraz występować przeciwko królowi. Miał nawet odwagę podważać niektóre królewskie decyzje. A król zdawałoby się, tego nie dostrzegał, bo nawet zlecił mu opiekę i wychowanie swoich synów. Górę wzięły pracowitość, skromność i uczciwość Jana Długosza oraz jego doskonała znajomość dziejów ojczystych. Długosz w tej dziedzinie wówczas nie miał sobie równych. Władca doceniał też jego zdolności dyplomatyczne i nie wahał się wykorzystać Długosza w rozmowach z Krzyżakami oraz innych posłannictwach. Jak to jednak często bywa, za swoją ciężką pracę nic od króla nie

otrzymał. Po objęciu przez Władysława Jagiellończyka (syna Kazimierza) tronu czeskiego zaproponowano Długoszowi arcybiskupstwo praskie, lecz ten podziękował za nie. I dopiero u schyłku życia Długosza podniósł go król do godności arcybiskupa lwowskiego. Ten jednak nie nacieszył się tym uznaniem, bo wkrótce zmarł.

By czasy przeszłe, jak i nowsze, nie poszły w wieczną niepamięć

Przez dwór biskupa Oleśnickiego przewijali się wielcy politycy i uczeni. Obcowanie z takimi ludźmi musiało wywołać odpowiednie implikacje u przyszłego dziejopisa. Liczne samodzielne podróże Długosza dały mu sposobność zapoznania się bliżej z humanizmem i nawiązania ożywionych stosunków z uczonymi, których potem zapraszano na dwór biskupi. Gdyby ktoś chciał nieopatrznie czynić zarzut niepełnego wykształcenia Długosza (bo przecież jego pobyt na studiach trwał tylko 3 lata) i nieposiadania przezeń tytułu naukowego, to podróże właśnie nauczyły go wiele i ukształtowały jego światopogląd. Obcując z literaturą klasyczną kształcił swój język i szukał wzorców postępowania naukowego. Powoli bowiem oswajał się z myślą wzięcia do ręki pióra. I odkąd myśl Długosza została skierowana w stronę spisania dziejów Polski, to korzystał on z każdej sytuacji i zbierał materiał, który mógł wykorzystać w tej pracy. Żyłkę historiografa odkrył w sobie, gdy administrował mienie biskupstwa krakowskiego w katedrze krakowskiej. Tu w sposób oczywisty zrodziła się potrzeba opracowania bieżącej dokumentacji historycznej.

Widząc, jak wiele materiału historycznego ginie przez pożary, obojętność ludzi na sprawy ojczyzny, postanowił, że potomnym zostawi spisane dzieje Polski. O celu pracy dwukrotnie wspomina w liście dedykacyjnym do swego protektora: „...**podjąłem się przekazać na piśmie rocznik dziejów Polski, a także innych ludów sąsiadujących z Polską, ponieważ boleję, że wiele przesławnych, godnych poznania dzieł, tak czasów przeszłych, jak i nowszych idzie w wieczną niepamięć**”. Uznawał wielkość pozycji Polski w Europie, dlatego zapowiadał „...**postanowiłem tedy czyny i wypadki dawnych przodków wydobyć z zapomnienia, ażeby im nie zbywało na potrzebnym świadectwie...**”.

Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić, aż znajduje się taki jeden, który nie wie, że się nie da, i on to robi (Albert Einstein)

Świadomym jego działaniem było słuzenie królom i księżetom wiedzą, która dawałaby mądrość rozumienia dziejów Polski i pobudzała do wielkich czynów. Nie mówił, że się nie da spisać dziejów, ale po prostu się tym zajął. Docenić należy ogrom pracy, jaki zadał sobie Długosz, by zebrać w ówczesnych warunkach materiał źródłowy. A był on imponujący jak na możliwości XV-wiecznego uczonego. Trzeba przyznać, że do pracy podszedł w pełni profesjonalnie.

Prace Liwiusza, rzymskiego historyka, stanowiły dla niego wzór przedstawiania wypadków dziejowych. Długosz korzystał z kronik i roczników dostępnych mu. Kronikarskie zapisy wydarzeń z najdawniejszej przeszłości Polski często nie były obiektywne. Piszących kroniki czasem ponosiła fantazja i większą wagę przykładali do formy przekazu niż rzeczywistej treści. No cóż, chcieli po prostu wykazać się własną erudycją. Wincenty Kadłubek też własną uczoność stawiał wyżej od faktów. W kronikach trafiały się też błędy wynikające po prostu ze zwykłej niestaranności kopisty. A opisanych zdarzeń nie dało się posprawdzać. Na takich właśnie tekstach wzorował się później Jan Długosz spisując dzieje Polski.

Starał się weryfikować i poddawać krytyce poznawane źródła, co wyróżniało jego opracowania na tle innych z tamtego okresu. Mimo to i w jego pracy pojawiały się sprzeczne informacje. Zresztą zamierzał ostatecznie zweryfikować to, co napisał, jednak przed śmiercią nie zdążył tego uczynić.

Długosz będąc osobą duchowną miał wgląd do dokumentów „...**co były po kościołach, składach oraz różnych miejscach rozproszone**”. Rzetelnie odwiedzał te miejsca. Na Wawelu znajdowało się pewnego rodzaju archiwum państwowe. Trafił tam na bogaty materiał historyczny.

W czasach współczesnych Długoszowi podobne zainteresowania historyczne wykazywali Jan z Dąbrówki (15 lat starszy od Długosza) i Sędziwój z Czechła (5 lat starszy). Pierwszy jest autorem komentarza do Kroniki Wincentego Kadłubka. Drugi był przyjacielem Jana Długosza. Stworzył kolekcję tekstów średniowiecznych. Prace te, zupełnie nam dziś nieznane, były również inspiracją dla Długosza. Ponadto wykorzystywał wszystkie dostępne mu źródła polskie i obce – kroniki czeskie, niemieckie, ruskie. By móc czytać w oryginale nauczył się nawet języka ruskiego. W polu jego zainteresowań znaleźli się autorzy szczególnie wówczas czytani. Myślę o tekstach późniejszych świętych – Hieronima, czy Augustyna.

Sporadycznie żyli jeszcze ludzie, od których uzyskiwał cenne, bo ustne, informacje. Takim „informatorem” był choćby jego ojciec Jan, rycerz spod Grunwaldu, ale także inni bohaterowie. Posiłkował się ich pamięcią.

Dość późno przystąpiono do drukowania kronik Długosza (które były rękopisami). A gdy już ukazały się drukiem, to król Zygmunt III Waza zakazał ich czytania. Dlaczego? Wstęp do kronik zawierał pierwszy geograficzny opis ziem polskich. A w nim Długosz zawarł dokładne opisy dróg, rzek i innych miejsc kraju. Dla wroga mogły być zatem znakomitym... instruktażem.

Dać dokładny opis tego, co się nigdy nie zdarzyło,

jest niezaprzeczalnym przywilejem i szczególnym zajęciem historyka (Oskar Wilde)

Długosz, choć starał się przy spisywaniu dziejów o obiektywizm, uznając, że „...**należy prawdy i czystości dziejów nie zbrukać ani nienawiścią, ani schlebaniem dla faworu i łaski...**”, to jednak ostrze krytyki dosięgło i jego pióra. Zarzuca się mu wręcz, że świadomie zniekształcał i przemilczał pewne fakty historyczne.

Korzystając z polskich tekstów źródłowych, opuszczał niektóre ich fragmenty. Bo obce teksty źródłowe przepisywał dosłownie w brzmieniu, choć i tak fakty niekorzystne dla Polski... po prostu omijał. Znajdując jakąś pobieżną informację, pogłębiał ją sięgając do innych źródeł (jeśli miał skąd czerpać tę wiedzę). W swym utylitaryzmie chciał być dokładny i gdy jej nie odnalazł, to niestety, dopowiadał okoliczności zdarzenia. Był bowiem przekonany, że tak a nie inaczej postąpiliby bohaterowie w danej sytuacji.

Czynił to po trosze z faktu, że było to poniekąd praktyką ówczesnych historyków. W średniowieczu bez skrupułów przepisywano źródło w sposób dosłowny, albo też opuszczając lub przerabiając niektóre fragmenty wedle swojego upodobania. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że jest to plagiat. A zatem nasz dziejopis też korzystał z tego, na pewno niezbyt pochlebnego przywileju. Autorzy wieków średnich nie podawali źródeł, z których korzystali, nie znano bowiem jeszcze sposobu cytowania. Uwzględniając fakt, że większość dokumentów zawierająca pierwsze zapisy najstarszych wydarzeń średniowiecznej Polski zaginęła, to paradoksalnie rzecz można, iż obecna nasza wiedza o najstarszej przeszłości jest dzisiaj znacznie uboższa niż wiedza... średniowiecznych kronikarzy.

**„Bez wątpienia jedną z cech geniusza jest talent do wywoływania skandalu”
(Ryunosuke Akutagawa – japoński pisarz)**

Czy był skandalistą? Prawdą jest, że dał się mocno we znaki królowi Władysławowi Jagielle, podważając słuszność jego niektórych decyzji i to zarówno tych politycznych (czynienie z Polski państwa poddańczego), jak i prywatnych. Przedstawiał kłopoty króla z jego młodymi żonami. Dopuszczał podanie wielu pikantnych szczegółów z życia dworu królewskiego. Żonę Jagiełły Zofię Holszańską oskarżał o to, że zdradzała przy każdej nadarzącej się okazji swojego męża. Przeciwstawiał się małżeństwu monarchy z jego trzecią żoną – Elżbietą Granowską. Otwarcie zarzucał królowi trwanie w pogańskich zwyczajach. O Władysławie

Warnieńczyku pisał, że ten interesował się osobnikami tej samej płci. W niekorzystnym świetle przedstawiał Bolesława Śmiałego, rzekomego sodomitę.

**Każdy może tworzyć historię, ale tylko naprawdę wielki człowiek może ją spisać
(Oskar Wilde)**

Można się oczywiście spierać, na ile dzieło Długosza jest materiałem poznawczym. Najsłynniejsze dzieło głośnego dziejopisa średniowiecza polskiego obejmuje 12 tomów **Roczników czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego**. Jest zatem bardzo obszerne treściowo i nie ma sobie równych w średniowiecznej Europie. Choć współcześnie dla dobra nauki dostrzega się także postać innego historiografa – Jana z Dąbrówki, to jednak aż do czasów Adama Naruszewicza (historyka i poety XVIII w.) widziano dzieje Polski średniowiecznej właśnie przez pryzmat dzieła Jana Długosza.

Nie przekonują mnie w ogóle jego własne słowa: „**Mnie, którego ani nauka, ani natura nie obdarzyły wymową...**”, gdyż całość napisana jest pięknym językiem literackim.

Historyk tworzył kroniki wyjątkowo długo, bo aż przez 25 lat. I pracował niestrudzenie, miał do opisanego kawał dziejów. Jego kroniki obejmują historię Polski od najdawniejszych czasów, aż do roku 1480. I powstało wielkie dzieło. We wstępie do „Roczników...” napisał: „**Przepowiadam, że to oto dzieło może posłużyć królom, książętom i innym znamienitym mężom za przykład i zwierciadło, które by ich zapalało i podniecało do sławnych czynów**”.

Naprawdę wielki człowiek może spisać tak obszerne dzieje. Ale doceniam wątpliwości, które towarzyszyły mu podczas pisania „...**przerażała [mnie] praca wielka i trudna, na słabe moje barki wkładana, gdy tyłu mężów obdarzonych nauką i dowcipem milczało (...)**”.

**Jan Długosz
mecenasa kultury schyłku polskiego średniowiecza**

Rzadko się mówi o pobożności Długosza. A on tymczasem taki był. Napisał Żywoty Świętych. Opisał zwłaszcza dwie postaci – świętego Stanisława i świętą Kingę.

Stworzył też pewnego rodzaju monografie dóbr biskupów polskich. Przecież jak nikt inny znał majątki biskupie objeżdżając kraj jako wizytator ich dóbr. Pracując na Wawelu natrafił na rysunki chorągwi Zakonu Krzyżackiego, zdobytych pod Grunwaldem i w paru innych bitwach. Były mu one szczególnie drogie przez pamięć ojca. Stanowiły znamienity dowód chwały oręża polskiego. Długosz pragnął je zachować dla przyszłych pokoleń. Polecił zatem krakowskiemu (a jakże!) malarzowi przerysować je. Do każdego obrazu dołożył opis własnego autorstwa. Innym dziełem historyka jest geograficzny opis Polski, tzw. **Chorographia Regni Poloniae**. Praca ta nadaje mu miano pierwszego polskiego geografa.

Jan Długosz uchodzi za największego, obok króla Kazimierza Jagiellończyka i biskupa Oleśnickiego, mecenasa kultury schyłku polskiego średniowiecza. Pełniąc funkcję kanonika krakowskiego, później sandomierskiego, wiślickiego i kieleckiego, Długosz chciał pozostać w pamięci potomnych. Zakładał własne fundacje, dzięki czemu mógł stać się fundatorem wielu obiektów kościelnych i kościołów. Wykazał się też talentem zarządcy dóbr kapituły krakowskiej. Nazwanie Długosza patronem kultury schyłku średniowiecza jest zatem ze wszęch miar trafione.

Opracowanie: Urszula Tobolska
Nauczyciel bibliotekarz
Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna we Wrocławiu